

# KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK VIII.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz pitowaty w tekście, lub jego miejsce 1 rub.  
 Ogłoszenia na 1-jej stronie za wiersz pitowaty lub jego miejsce 60 kop.  
 Ogłoszenia na 1-jej stronie za wiersz pitowaty lub jego miejsce 40 kop.  
 Makrologi za wiersz pitowaty lub jego miejsce na 1-jej stronie 50 k., po tekście 30 k.  
 Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 19 wierszy — 5 rb.  
 Ogłoszenia zapytania miejscowa za wiersz pitowaty lub jego miejsce 18 kop.  
 Ogłoszenia zapytania miejscowa za wiersz pitowaty lub jego miejsce 20 kop.  
 Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 k.  
 Posady i prace 3-krotne ogłoszenie 20 wyrazów 1 rb.  
 Ogłoszenia w niedzielny Numerze 25% drażni.  
 Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca, oprócz listy pocztowej.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnośnika do domu 10 kop. miesięcznie.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.  
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i E. Metal i S-ka, Wielka 89, telefon № 886. Po godz. 6-jej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suworowska № 3.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach

Numer pojedynczy

5 kop.

prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

## KONIAK SZUSTOWA

**TEATR POLSKI** (gmach po-yrkowy na Łukiszkach).

**9 występów gościnnych**  
**KAZIMIERZA KAMIŃSKIEGO**  
 (głównego reżysera Warszawskich Teatrów Rządowych).

W poniedziałek 13 lutego — „PILNY DYREKTOR”, komedia w 3 aktach.  
 W wtorek 14 — „BOGATY WUJASZEK”, komedia w 3 aktach.  
 W środę 15 — „KONCERT” (Bahra), komedia w 3 aktach.  
 W czwartek 16 — „INTRATNA POSADA” (Ostrowskiego), komedia w 5 akt.  
 W piątek 17 — „CZERWONA TONA” (Brioux), komedia w 4 aktach.  
 W sobotę 18 — „PAN DAMAZ” (Bilzińskiego), komedia w 4 aktach.  
 W niedzielę 19 — „GRUBE RYBY” (Baluckiego), komedia w 3 aktach.  
 W poniedziałek 20 — „WALKA MOTTLE” (Sudermana), komedia w 4 aktach.  
 W wtorek 21 — „NOZBITKI” (Bilzińskiego), komedia w 4 aktach.

Kasa na wszystkie przedstawienia sprzedaje bilety od wtorku 7 lutego od 11 rano do 2 pp. i od 5 pp. do 8 wiecz.

Cała koncertowa Ogrodu Botanicznego dyrekcja I. A. SZUMANA, Telefon 864.  
 Dziś restauracja otwarta od godz. 9 wieczór.  
 W poniedziałek 13 lutego nowe debiuty.  
 ZMIANA PROGRAMU.

szej parafii: Sołtanizki i Miezańce, zostały zapisane jako litewskie, dlatego, że dwóch z tych wiosek, umyslnie namówionych i zapytanych w czasie spisowania — tak powiedzieli. Taka to sprawiedliwość! Nie wiemy, czy mocna będzie Litwa na takich fundamentach budowana, wiemy tylko, że nikt tak dobrze sprawuje polskości tu nie przysłużył się — jak właśnie sami litwini. Odbudziło się poczucie narodowe, wiemy teraz kim jesteśmy i rozumiemy, że tu trzeba o swoje prawa walczyć samym, bo nikt nam nie da, przelotnie odbrzyźli. Dawniej z ufnością i głęboką wiarą szliśmy do kościoła, bo tu znajdowaliśmy ukojenie w naszych bólach, pociechę w smutkach, tu nam wskazywano drogi postępowania w życiu — dziś kościół dla nas stał się straszny, bo wychodzimy z niego nie ukojeni, nie pocieszeni, nie poprawieni, lecz z sercami napełnionymi obrzydzeniem, żalem i niechęcią, która tak łatwo w gniew przechodzi! Przychylił się, że nam co święto ksiądz czytał naukę, objaśniał katechizm, dawał rady i wskazówki — słuchaliśmy tych nauk i podnosiłmy się w duchu. Dziś tego nie słyszymy, bo moglibyśmy usłyszeć tylko po litewsku, a tego nie chcemy, a zresztą nie rozumiemy tego języka!

ty, bo lud nie może iść do konfesjonatu w którym siedzi zniechęcony litwin. Chłopi głośno już powiadają, że jak ma być taka świętokradka spowiedź, to lepiej żadnej. Wymykają się do „polskiej” spowiedzi do Kalwarii, do dalszych stron, a od swoich „pasterzy” stronią ze strachem. Wszak to grozi wprost upadkiem wiary! Niech Ojciec Święty wejrzy w te okropności i da swój wyrok!

Na tem dziś poprzestaniemy. Do stosunków w diecezji naszej panującej będziemy musieli zapewne nieraz jeszcze powrócić.

J. Hl.

### Szczególny kraj.

Rok bieżący zaznaczy się całym szeregiem zjazdów o charakterze ekonomicznym, z uwzględnieniem najżywniejszych interesów szerokiej warstw ludności rolniczej; te narady o wyczerpujących programach przy normalnych warunkach społecznych, mogłyby mieć ogromne znaczenie i dla naszego kraju. Obecnie odbywa się w Częstochowie pierwszy ogólnokrajowy zjazd kooperatyw kredytowych, działających w Królestwie Polskim; w początku marca zostanie zwołany w Moskwie zjazd osób zainteresowanych w produkcji lnu; w połowie marca w Petersburgu odbędzie się pierwszy wszechrosyjski zjazd działaczy w sprawach drobnego kredytu i kooperacji rolnej, zaś w końcu marca zwołany zostanie w Petersburgu wszechrosyjski zjazd działaczy drobnego kredytu.

Oficjalnie mamy prawo przyjąć udział w zjazdach w Petersburgu i Moskwie, lecz chodzi o to, czy jesteśmy do nich przygotowani i czy mamy nawet zrozumiem ich celów i doniosłości dla całej gospodarki kraju w podniesieniu dobrobytu i kultury ludności pracującej.

A więc czy mamy co powiedzieć, zaproponować lub w czemkolwiek przyczynić się do obrad i uchwał, jakie zostaną przyjęte 4 (17) marca w Moskwie przez osoby zainteresowane w produkcji lnu? Nie znamy wcale swych potrzeb, a więc tembardziej jak im zaradzić; od wieków cały nasz kraj zajmuje się produkcją lnu, jednak nikt dotychczas nie zajął się ani podniesieniem kultury, ani nawet prymitywną organizacją handlu tym produktem i nie myślał o nawiązaniu bezpośrednich stosunków z fabrykantami wyrobów lnianych; skutkiem tego naprz. Finlandja otrzymuje nasz len z Niemiec.

Takie same stanowisko niemych świadków zajęlibyśmy na zjeździe działaczy drobnego przemysłu, gdzie będą radzić nad przysięciem z pomocą 10-0 milionowej rzeszy zajętej w drobnym przemyśle, aby mogła wyciągnąć największe zyski ze swej mało produkcyjnej pracy. Jedynym istniejącym u nas od wieków przemysł krajowy już zanika, a boląca ta sprawa najbardziej pracowitej i uzdolnionej ludności leży odtąd, nikt nią nie interesuje. Nie posiadając nigdy w kraju żadnej instytucji społecznej, czy rządowej, wspierającej drobny przemysł włościański, żadnej szkoły lub instruktorów dla ulepszenia tego przemysłu, żadnego w kraju składu dla jego wyrobów, nie widząc żadnej w tym celu urzędowej wystawy, nie otrzymując w ciągu wieku najmniejszej zapomogi dla wsparcia tej ważnej dziedziny życia ekonomicznego, nie posiadając wreszcie jakichkolwiek danych o stanie u nas przemysłu włościańskiego — jesteśmy skutkiem tego tak zacofani i nieprzygotowani, że na zjeździe nie mieliśmy co robić.

Dla kraju, jak nasz, o charakterze wybitnie rolniczym, dla jego życia ekonomicznego i podniesienia dobrobytu, najszybszym mas drobnymi rolnikami, szczególnie znaczenie zawsze mieć będą kooperatywy kredytowe i rolne. W zrozumieniu doniosłości tych zadań, jakie mają do spełnienia kooperatywy, na zjazdy działaczy kooperacji podają liczni przedstawiciele instytucji społecznych z krajów w nas najbliższych, poddadzą pod obrady wnioski i referaty, wszechstronnie traktujące najżywniejsze interesy pracujących warstw ludności a gwarantujące podniesienie ich dobrobytu i kultury.

Zjazdy te przyczynią się do upo-

### Z PETERSBURGA.

(Telegram własny).  
 PRZEMOBIENIA KASSO I KOKOWCOWA. — KANDYDAT NA PATRJARCHE. — MIENSIKOW I PRAWA SPADKOWE KOBIET.

Petersburg, 7 (20) lutego.  
 (W.). Jutro minister oświaty Kasso, ma dać odpowiedź na interpelację w sprawie wydalania studentów i w sprawie zmiany ustawy uniwersyteckiej.

Na jutrzejszym posiedzeniu Dumy Kokowcow przemawiać będzie w sprawie syndykatu fabryk metalurgicznych.

Antoniusz, arcybiskop wołyński wzywa w gazecie „Głos Cerkwi” do wybrania metropolity moskiewskiego na stanowisko patriarchy.

Mienszykow w ostrym artykule występuje przeciwko równoprawnieniu kobiet w prawach spadkowych.

w stanie zasilić wiec kapitałem przez swe instytucje drobnego kredytu.

Wszystkie formy kooperacji w naszym kraju mają jeden wspólny, wielki cel: wywołanie drobnymi sił ekonomicznych z pod przewagi kapitału spekulacyjnego, po największej części nam obcego, i uzdolnienie ich do samodzielnego istnienia w walce konkurencyjnej. Kooperatywy mają to do siebie, że występując na widownię życia gospodarczego opróżnione wyraźną myślą społeczną, usiłują poddać swej władzy materialne warunki naszego istnienia. Dzięki temu właśnie ruch spółdzielczy wzbudził do siebie zaciekawienie szerokiej mas ludowych, ukłonywały one w nim swe najpiękniejsze nadzieje, pragnienia, swój zamysł odrodzenia świata. Dlatego właśnie kooperatywy nazywają się instytucjami społecznymi w przeciwieństwie do innych prywatnych, bo one ponad interesy osób i grup odosobnionych. Świadomością tego tkwi we wszystkich kooperatywach, przez co wytwarza ekonomiczną i kulturalną potęgę kraju.

A. Szczeniuk.

### Prasa rosyjska.

Nowa kampania prawicy i nacjonalistów przeciwko Kokowcowowi.

„Głos Moskwy” otrzymuje wiadomość z Petersburga, że ostatnie wystąpienie prawicy w Dumie i Radzie Państwa przeciwko Kokowcowowi bynajmniej nie są przypadkowymi. Zarówno wystąpienie Zamysłowskiego przy interpelacji o żądach kijowskich i przeniesienie oskarżenia na dyrektora kijowskiego Banku państwowego, Afanasiewa, przyjaciela osobistego Kokowcowa, jak również wystąpienie Durnowa w Radzie Państwa oskarżającego rząd o obchodzenie się z milionami jak z drzewem, są to wszystkie oddzielne momenty prawidłowo zorganizowanej kampanii przeciwko prezosowi Rady ministrów. „Riecz” podziela całkowicie zapatrywanie „Głosa Moskwy” i zauważa, że:

Kokowcow doskonale sobie zdaje sprawę z wzniesionej kampanii prawicy i dlatego na posiedzeniu Rady państwa spróbował rozbroić swych przeciwników stanowiąc zmieniając zdanie swoje w kwestii fikcyjnej asygnowań na szkoły cerkiewno-parafialne. Ustępstwo to dodało jakby odwagi prawicowcom i nacjonalistom. W piątkowym numerze „Now. Wrem.” składa na odpowiedzialność rządu nawet chorobę Kryżanowskiego, z powodu której trzeba odłożyć znowu posiedzenie komisji w sprawie odłączenia dwóch parafii wyborczych.

„Riecz” wyraża zdziwienie z powodu wszczętej kampanii przeciwko Kokowcowowi, gdyż działalność jego w niezmienionym od polityki Stolyjina.

Projekty chełmski i fiński przeszły szybko i bardziej bez przeszkód niż przy Stolyjnie. W trybie zarządu nie się nie zmienilo. Dano prawda dymisję gen. Tolmaczowowi, ale ustąpienie jego było już poprzedzone przy Stolyjnie, nowe zaś nominacje zupełnie rodnie są gen. Tolmaczowa. Represje prasowe przybrały formę jeszcze więcej ostrą i bezwzględniejszą. Sprawa zabójstwa rzekomo rytuałnego Juszczyńskiego niezmienne posuwa się w kierunku zakreślonym przez nacjonalistów.

Kokowcow przejawiał całą gotowość oddania wszystkich swych sił i zdolności na usługi dawnego kursu.

Gdzież więc tkwią przyczyny wzniesionej przeciwko Kokowcowowi kampanii. Oto według „Rieczy” prawica i nacjonalisci za swe usługi pragną nagród w formie brzojęcej, a Kokowcow, jako minister finansów nie łatwo daje temu posłuch. Jak się wywniosła, atak Zamysłowskiego na dyrektora Banku kijowskiego, Afanasiewa, miał podłoże w tem, że „osobisty przyjaciel Kokowcowa” odmówił udzielenia kredytu jakimś kijowskiemu czarnocemnemu stowarzyszeniu. Dziwnym zbiegiem okoliczności nacjonalisci mają nowy powód do niezadowolenia.

Na ostatnim posiedzeniu ministrów omawiano sprawę rozwoju plantacji bawełny. Okazuje się, że Kryżoszewin w cichociśnieniu idąc za poradą Guczkowa i Balaszewa opracował projekt rozwoju przemysłu

wania języka polskiego w nabożeństwie, czują się postępowaniem wielu księży litwinów dotknięci w najświętszych swych uczuciach i zapamiętują się na nich nie jako na swych dusz pasterzy, ale jak na wrogów. Wśród ludu wyrósł się już pogląd na księdza litwina i mamy już parafie, w których mianowanie księdza litwina, choćby zupełnie jeszcze nieznanego, uważa się za zapowiedź kleski, każdy zaś krok przedsięwzięty przez niego na rzecz języka litewskiego za początek prześladowania polskości.

Nasza władza duchowna nie zdołała przekonać swych podwładnych księży litwinów o niezgodności scharakteryzowanych wyżej poglądów z należytym pojmowaniem zadań kapłana katolickiego, nie umiała, czy nie mogła poskromić księży, którzy te poglądy brutalnie w życie wprowadzali. I oto dziś stoi ona przed groźnym objawem bardzo rozległego niezadowolenia wśród ludności, pragnącej zachowania języka polskiego w kościele. Niezadowolone nie przetrząsa się w uczucie ogromnej krzywdy, której nikt naprawić nie chce, po prostu w rozpacz, która może doprowadzić do rzeczy zubożycielskich i oplakanych. Obawiamy się, że nasza władza duchowna nie zdaje sobie sprawy z rozmiarów zlego. Bodajbysmy się mylili!

Przed parą dniami grono parafian z Naczu nadesłało nam obszerny memoriał, wyborne ilustrowany wyrażone wyżej myśli. Przytoczamy z niego jeden charakterystyczny ustęp:

„W naszej parafii, zgodnej dawniej, zjający po Bożemu, dziś nienawście zaplanowała taka między nami a litwinami, że wprost patrzeć sobie w oczy nie możemy. A kto tego przyczynił? Nasz proboszcz ks. Jan Burba. Od razu zaczął on swą nienawistę do nas, wyróżniając litwinów we wszystkim, a nas traktując jak nieboskie stworzenia. Dochodziło do tego, że gdy ktoś podziwiał po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, on odpowiadał taką propozycją, czego powiódź w żaden sposób nie możemy. Ciągłe słyszeniego to przekleństwa przy konfesonale, to wrymowanie się z naszymi polskimi pacierzy, to rozmaite lajania, przewiska — a kto tam i spamięta od Doś, że cierpiemy, nie dla naszych postępków złych, lecz dlatego, że mówimy w modlitwie „Ojciec nasz”, nie zaś „Tiewus musu”. A litwini wciąż głoszą, że to polacy litwinów uciskają! I gdzie tu prawda! Przecież my z litwinami w tej samej parafii nacierają, przed przybyciem ks. Burby, żyli jak bracia. Żadnych sporów między nami nie było, bo, jak nie chcemy ażeby kto nasza mowa rodowitą odbierał, tak nie chcemy nikomu żadnego gwałtu zadawać. Nie rzeklibyśmy i dziś ani słówka przeciw wprowadzeniu sprawiedliwemu nabożeństwa dodatkowego w języku litewskim, gdyby nie ponizano nas i naszej mowy. Każdy ma swoją ambicję i kiej ten, kto nie postawi się ostro, gdy mu kto obelgi w twarz rzuci! Ze dziś kościół nęski stał się widownią obrzydliwej, to nie my winni, ale ci, których obwiniamy jest niezły ludzi kochać się wzajemnie. Oni za ten grzech przed Panem Bogiem odpowiedzą! My obstawiamy tylko za tem, co nam się z prawa należy, nie wchodząc w prawa cudze i nie pozwolimy szargać i poniżać naszej świętej mowy, przekazanej nam przez ojców, dziadów i pradziadów. Niech litwini nie cieszą się tem, że spisy ludności, prowadzone przez takich, którzy z jednego litwina chcieliby zrobić stu — wykazują tyle to a tyle osób mówiących po litewsku. Oszukują oni sami siebie i drugich. Widzieliśmy na własne oczy, jak dwie wioski z na-

Memoriał kończy się słowami następującymi:

„Tymczasem jesteśmy cierpliwi, ale i cierpliwość ma swoje granice. Nie chcemy zresztą waśni, ale opierać się we swych ojczyźnie mowy, tak nam Panie Boże dopomóż!”

Ksiądz proboszcz Burba, jakęśm już w piśmie naszym zaznaczył. Naczu opuszcza, może następcą jego potrafi załagodzić rozgoryczenie, któregośmy w całej pełni ujawnić na szpaltach pisma nie chcieli.

Jednocześnie doszedł nas też list grona parafian świeciańskich. W r. z. w „Kurjerze Wileńskim” sprawę tej nieszczęśliwej parafii niejednokrotnie poruszano, ludność polska, która stanowi tam bodaj większość parafii, a w każdym razie część poważną, kolące niestrudzenie, ale bez skutku o mianowanie choć jednego księdza polaka. J. E. ks. Administrator tam znalazł, że wszyscy trzej księża miejscowi muszą władac językami: polskim i litewskim, a że niema księży polaków, dostatecznie język litewski posiadających, więc wszyscy trzej muszą być litwinami. Jesteśmy przekonani, że nasza władza duchowna nie zdaje sobie sprawy, jak wielką krzywdę wyrządza ludności polskiej w parafjach mieszanym, nie dając jej księży rodaków. W dzisiejszych warunkach równa się to jej opuszczeniu przez Kościół, pozabawieniu jej duszpasterza. Formalnie tylko rzecz biorąc, powiędzić dziś można, że ksiądz litwin (z poglądami wyżej scharakteryzowanymi) obsługiwać może ogół parafian, ponieważ władza obydwojma językami. Gdzie chodzi jednak o zbawienie, tam formalnie rzeczy brać nie można. Jesteśmy przekonani, że, gdyby władza duchowna zechciała głębiej spojrzeć, to nie oddawałaby parafii mieszanym w ręce wyłącznie litewskie, tych przynajmniej parafii, gdzie może być trzech księży. Społeczeństwo polskie za sprawiedliwe i słusne uważać tego nie może. W Świecianach takich np. jeden ksiądz może być stanowczo polakiem, choćby językiem litewskim niewładającym. W razach nagłych mogłoby on posłużyć duchowną i litwinowi okazać, gdyż wszyscy litwini rozumieją tu po polsku. Zresztą nie byłoby może niepodobieństwem wynaleźć księdza polaka, mogącego się rozmówić od biedy po litewsku. Trzeba jednak przedewszystkiem dojść do przekonania, że ludność polskiej należy dla dobra jej i Kościoła dać księży rodaków.

Parafianie świeciańscy w d. 31 stycznia r. b. udawali się z prośbą do J. E. o mianowanie księdza polaka i są mocno rozgoryczeni odmową. W nadesłanym nam liście piszą oni między innymi:

„Innej drogi nam nie pozostaje, jak udać się na sąd do stolicy Apokaliptycznej. Przedstawimy Ojcu Świętemu rzetelną prawdę, opowiemy jak księży litwinami świętokradko bezczestną tajemnicę spowiedzi na ekle agitacji dla budzenia między swymi parafianami nieugiętej plemiennej (np. ks. Czubajnis), jak fałszywy spisy, jak pobawiają polskich parafian możliwości doehodzenia swych krzywd. Zaś najokropniejszą ze wszystkich krzywd jest zamknięcie drogi do Sakramentu poku-

**Czysto Nafé** (Palo de Café)  
 DELANGRENIER  
 Wileńskie Tow. Pomologiczne poleca  
**NASIONA** NAJLEPSZEJ JAKOŚCI  
 „NASIONA TYMOTKI”  
 WILNO, ulica Wielka (Zamkowa) № 4.  
 Cenniki bezpłatnie. 10450

### Skargi parafjan polskich.

W ostatnich latach, jakęśm pisaliśmy poprzednim razem, w diecezji naszej język polski usuwany jest z kościołów częściowo na rzecz języka litewskiego. W społeczeństwie polkiem nikt nie odmawia litwinom prawa do żądania własnego języka w nabożeństwie dodatkowym, nie spotkałmy się z zaprzeczeniem tego prawa ani w druku, ani nawet w skargach, wywołanych waśniami narodowościowymi w parafjach. Zarzarki wynikają z przeświadczenia, że litwinom przysłać się więcej, niż im się po sprawiedliwości należy. Nie będziemy utrzymywali, że polacy mają zawsze rację, że miarę sprawiedliwości zawsze należy określać.

I nie w tem dziwnego. Podstawą tej miary jest stosunek parafian dwóch narodowości, a więc rzecz ogólniejsza, która nieznana. Określają go przedewszystkiem księża, znaczna część jednak, jeśli nie większość księży litwinów, radzi się przytem zasadą, która nietylko parafianie miejscowi, ale i każdy bezstronny uznać musi za fałszywą. Księża litwini przeważnie są przekonani, że wszystkie parafie mieszanym w diecezji naszej były niegdyś wyłącznie litewskimi i takimi znowu zostać powinny. Sądzą oni, że sami lepiej ocenić mogą, jaki język używać należy za rodowity w danej miejscowości i że nie jest rzeczą „ciemnej ludności” o tem rozstrzygać. Na parafian, domagających się języka polskiego, patrzy oni z nienawiścią, jako na zdradców i zaprzęzców, których przymusić należy do powrotu do narodowości dziadów. Księża litwini gotowi są uznać za polaków małą tylko część swoich parafian, ale tej znowu odmawiają prawa do żądania uwzględnienia swego języka ojczystego, bo „tu jest Litwa”.

Poglądy takie, wypowiedziane nieraz publicznie i głośno, przesykają tak dalece w przekonania księży litwinów, że i najgłośniejsi skądinąd kapłani litewscy nie waha się narzucać ludności litewszczyzny wbrew jej woli. Niekiedy księża wprowadzali swe idee w życie, jak to stwierdziły szelstwa duchowne, z zaciekłością niezmierną i w sposób jaknajbrutalniejszy. „Prosty człowiek” nie umie się nieraz obronić od krzywdy, ale odczuje ją zawsze, to też nie możemy się dziwić, że parafianie, pragnący zachowania





